Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.
© Jacek Piechowicz, 2023

Jacek Piechowicz

Donatorka

Komedia w trzech aktach

Osoby: KALINA, DARIUSZ/DARIA, MARIKA, JEJ MĄŻ HENRYK, BLANKA, POLICJANT/ POLICJANTKA – płeć dowolna, PSYCHOLOG/ PSYCHOLOŻKA, MEDIATOR/ MEDIATORKA.

Akt I

Scena 1

Do Mariki przychodzi ubrana na czarno Kalina.

MARIKA: A ty co – ciągle w żałobie? Przecież to rok z okładem, jak odeszła mama! Ogarnij się, już się nią nie opiekujesz. Pomyśl o sobie – czas na zmiany!
KALINA: Tak jakoś z przyzwyczajenia się ubrałam.
MARIKA: Poszukamy ci partnera – co ty na to?
KALINA: Sama nie wiem.
MARIKA: Ale ja wiem – czas na zmiany! Damy ogłoszenie, uśmiechnij – zrobię zdjęcie.

Marika robi zdjęcie telefonem.

– Tak, a teraz anons:

Marika wyjmuje smartfon/laptop i wpisuje.

„Niezależna pod każdym względem wegetarianka szuka bratniej duszy.” – jak ci się podoba?

KALINA: Całkiem nieźle – zupełnie jakbym była u renomowanej swatki!
MARIKA: A teraz zrobimy retusz – co ty na to?
KALINA: Dziękuję, ale wolę być naturalna – skoro jestem eko.
MARIKA: Twoja wola – to co – dajemy?
KALINA: Jasne, trochę rozrywki mi się przyda.
MARIKA: No to jazda!

Marika wciska klawisz smartfona/laptopa.

MARIKA: A teraz przejrzyjmy anonse panów.
KALINA: Nie – ten jest beznadziejny! Nawet nie czytajmy opisu.
MARIKA: A ten – starszy, stabilny finansowo, ma dom, łódkę – wygląda na wysportowanego…
KALINA: Nie, nie – tam, to ja się na pewno nie przeprowadzę.
MARIKA: Może ten? Twój rówieśnik, inżynier – wszystko by ci naprawiał.
KALINA: Ale nie wege! Odpada!
MARIKA: Mam nadzieję, że urodził się taki, który będzie ci odpowiadał pod każdym względem?
KALINA: A ten?

„Zaradny, finansowo niezależny, samotny wegetarianin, poszukuje bratniej duszy, niekoniecznie młodszej, zdecydowanie w celu matrymonialnym."

MARIKA: Wydaje się ok. i do tego młodszy – puść mu oczko albo przesuń i zaakceptuj.
KALINA: Zrobione. – Patrz on odpowiada – jest na czacie!
MARIKA: Pytaj go czy jest „eko" – przecież ci na tym zależy!
KALINA: Chcesz, żebym go wystraszyła już na samym wstępie?
MARIKA: Masz racją! Pamiętaj, faceta naprawdę poznasz po tym, jak zachowuje się w trzech sytuacjach: sam na sam, w towarzystwie i na alkoholowej imprezie.
KALINA: W taki razie, wszystko dopiero przede mną.
MARIKA: Wychodzimy z aplikacji jak będzie zainteresowany – sam się odezwie.
KALINA: Masz rację, co nagle – to po diable! A jak zechce się spotkać? Co wtedy – nie pamiętam kiedy byłam ostatnio na randce.
MARIKA: Dasz radę! Tylko ubierz coś kolorowego – może ekscytująca czerwień?
KALINA: To nie w moim stylu – zbyt wyzywające.
MARIKA: Wszystko, byle nie czerń – to moja rada.
KALINA: A gdzie się spotkać?
MARIKA: Najlepszy jest spacer bo możecie rozmawiać bez żadnych uwarunkowań.
KALINA: A co mam mówić?
MARIKA: Jego weź go na spytki – sama bądź oszczędna w słowach! Wysonduj, jaki on jest – co sobą reprezentuje. Pamiętaj, tylko bez całowania na pierwszej randce, co najwyżej jeden buziak i to w policzek, na pożegnanie – w żadnym wypadku w usta – bo to cię rozbroi!
KALINA: Super – twoje rady są nieocenione! Co ja bym bez ciebie zrobiła?
MARIKA: Pomyśl też o jakimś dekolcie, pamiętaj: faceci to wzrokowcy!

Kalina wzrusza niepewnie ramionami.

MARIKA: Idziemy na zakupy – wybierzemy ci odlotową kreację!

Scena 2

Kawiarnia, Darek siedzi przy stoliku wstaje jak tylko wchodzi Kalina w obcisłej sukience.

DARIUSZ: Jak zwykle punktualna, cudnie wyglądasz! Istna bogini z nieskazitelną figurą! – Na pewno, ciągle to słyszysz?

KALINA: Niezupełnie, dopiero co skończyła mi się żałoba po mamusi.
DARIUSZ: Przyjmij wyrazy mojego współczucia!
KALINA: Dziękuję.
DARIUSZ: Po romantycznym spacerze na który mnie zaprosiłaś najwyższa pora na coś dla ciała! Na co miałabyś ochotę?

Kalina czyta menu i zastanawia się.

DARIUSZ: Może kawę i wegańskie ciastko?
KALINA: Boję się, że dodają jajek.
DARIUSZ: Przecież czasem wystarczy pszenica – ona ma naturalny gluten, który działa jak klej – albo banan, siemię lniane – tyle jest sposobów…
KALINA: Tak, ale jajka zawsze są pod ręką, dodają je, nie zważając na młode, niepotrzebne koguciki, mielone żywcem w trzeciej dobie życia – bo to najtańszy i najszybszy sposób pozbycia się niepotrzebnych samców!
DARIUSZ: No tak – one przecież jajek nie zniosą!
KALINA: Może na deser zjemy placki z figami – miałbyś ochotę?
DARIUSZ: Jak możesz, przecież figi zapylają malutkie osy, owoc zamyka się a owad w nim pozostaje, rozmnaża się aż w końcu zostaje częściowo w nim strawiony, ale pozostałości wciąż tam są!
KALINA: No to koniec z figami – nie wiedziałam, przepraszam – tyle jeszcze możesz mnie nauczyć!
– Czasami myślę o tym żeby zostać frutarianką – a ty?
DARIUSZ: Ja jeszcze do tego nie dorosłem ale wszystko być może przede mną! Dla mnie ważna jest ekologia a mam wyrzuty sumienia, bo szofer wozi mnie samego moją limuzyną i nie mogę tego zmienić, ze względu na to co robię.
KALINA: A co w zasadzie porabiasz?
DARIUSZ: Zestawiam kontrakty dla armii.
KALINA: Czy to aby bezpieczne?
DARIUSZ: Nie do końca… służby różnych krajów interesują się moją osobą, dlatego kierowca jest również moim ochroniarzem.
KALINA: Coś takiego!
DARIUSZ: Ale muszę cię uspokoić, chcę z tym skończyć, zarobiłem już swoje pieniądze – czas na odpoczynek i stabilizację. Chyba mnie zaczarowałaś!?
KALINA: Nie wiem co powiedzieć… Ja nie jestem taka niezwykła, ale z pewnością też eko.
– Wodę po myciu warzyw używam do podlewania roślin. Robię własne przetwory, oczywiście wege a na balkonie mam cały ogródek ziół.
DARIUSZ: No proszę! A duże masz mieszkanie?
KALINA: O tak, odziedziczyłam je po rodzicach – w samym centrum.
DARIUSZ: No, no… A ja nie używam mokrych chusteczek higienicznych bo one zatykają kanalizację.
KALINA: No ja też, ani płatków kosmetycznych. – A ty gdzie mieszkasz?
DARIUSZ: Właśnie wróciłem z placówki z zagranicy zatrzymałem się w „Space'ie".
KALINA: O jej – przecież to najdroższy hotel.
DARIUSZ: Tak, ale jest bezpieczny, zresztą wkrótce skończę pracę i zacznę żyć normalnie. Wiesz – łazienka tam to cały pokój kąpielowy! A ty bierzesz prysznic po niemiecku?
KALINA: A jak jest po niemiecku?
DARIUSZ: Bierzesz prysznic i sikasz – wtedy oszczędzamy wodę, bo nie spuszczamy jej dodatkowo w sedesie.

KALINA: Po nogach?… – No aż taka postępowa – to ja nie jestem! Ale sama robię kosmetyki i koniecznie jeden do danej części ciała.
DARIUSZ: A ja robię przetwory – niskosłodzone galaretki, w pełni eko! Oczywiście odnoszę wytłoczki z powrotem do sklepu i oddaję do pralni jednorazowe wieszaki.
KALINA: Twoje pomysły to dla mnie, cała kopalnia nowych inspiracji,
DARIUSZ: Pijesz wodę bezpośrednio z kranu?
KALINA: Nie, odstawiam ją w dzbanku z filtrem no wiesz, żeby chlor wyszedł.
DARIUSZ: Ja to piję wodę bezpośrednio z kranu, ale, co w takim razie z filtrami?
KALINA: Oddaję do punktu ale wiem, że można je wysyłać też do zakładów.
DARIUSZ: Pijesz alkohol?
KALINA: Wyłącznie sporadycznie, a i to z pominięciem mocnych.

Dariusz patrzy w menu.

DARIUSZ: Tu niestety nie mają, ale to nic – zapraszam cię do hotelowej restauracji, na szampana z truskawkami, co ty na to?
KALINA: No sama nie wiem…
DARIUSZ: Tylko kieliszek szampana – przecież nie uczczę bez ciebie naszej randki. Chyba nie posądzasz mnie o niecne zamiary: jedno słowo i kierowca odwiezie cię gdziekolwiek zechcesz.
KALINA: No to jedźmy.

Wychodzą.

Scena 3

Mieszkanie Kaliny. Kalina zwierza się Marice.

MARIKA: Sporo młodszy.
KALINA: Dziesięć lat – to nie tak wiele.
MARIKA: Ale zawsze.
KALINA: Darek motywuje, że skoro kobiety żyją dłużej, to będziemy idealnie dobraną parą, Powiedział: „razem doczekamy końca naszych dni” – słodkie prawda?
MARIKA: Coś takiego! Faceci zawsze oglądają się za młodszymi! A jak później zacznie uganiać się za spódniczkami – to co zrobisz?

Kalina nie słucha.

KALINA: A jaką ma wypasioną brykę; limuzynę – oczywiście elektryka! Odwiózł mnie do domu z całym koszem róż po pierwszej randce. Ma kierowcę – ochroniarza – prawdziwa szafa i to w okularach przeciwsłonecznych! Darek mówi, że we dwoje będziemy jeździli do pracy – bo tak jest bardziej eko.
MARIKA: To co on właściwie robi?
DARIUSZ: Pracuje dla wojska – zestawia jakieś kontrakty.
MARIKA: Handlarz bronią?
KALINA: Do końca nie wiem ale mówię ci, nadajemy na tych samych falach. Oświadczył się i nalega na małżeństwo!
MARIKA: I co?

KALINA: Zgodziłam się – powiedział, że jeśli by się nie oświadczył, to żałowałby tego do końca swoich dni… i co ty na to?
MARIKA: Hm! Czy to aby nie pochopne? Znasz go tak krótko…
KALINA: Krótko ale intensywnie, jestem przekonana, że jesteśmy sobie pisani…
MARIKA: Czy ja czegoś nie wiem?
KALINA: Hm. Na drugiej randce zaprosił mnie do wege restauracji… a potem wstąpiliśmy do niego do Space'a – piliśmy szampana z truskawkami… a potem tak jakoś wyszło…
MARIKA: Jak wyszło? Przecież ostrzegłam cię, po pocałunku pęka tama skrywanych emocji i ludzie otwierają się.
KALINA: No wiesz…
MARIKA: Chyba nie kochałaś się z nim na drugiej randce?!
KALINA: Mówię ci, pierwszy raz w życiu uderzył we mnie piorun sycylijski! Wszystko na mnie spadło w jednej chwili: zakochanie, pożądanie, namiętność! Och!
MARIKA: Co tam piorun – opowiadaj jak było!
KALINA: Bosko! – To było niesamowite – jakbym miała klapki na oczach a seks był po prostu nieziemski! On działa na mnie jak narkotyk! Poza tym zastanawia się nad wazektomią. Darek mówi, że – świat jest przeludniony – i nie powinniśmy w tym uczestniczyć.
MARIKA: I co ty na to?
KALINA: Mnie to pasuje, wcale nie palę się do macierzyństwa!
MARIKA: No nie wiem, mimo wszystko, radziłabym zachować ostrożność: młody, przystojny, bogaty i doświadczony w seksie – to się nie zdarza!

Marika wylicza na palcach. Kalina spogląda poruszona.

MARIKA: Nie to, żebym ci odradzała – ale daj sobie więcej czasu…
KALINA: Czasu na zbyciu, to ja nie mam – jestem zdecydowana!
MARIKA: Tylko nie bądź desperatką, nie rzucaj się w wir, tego bądź co bądź ale potencjalnego szczęścia!

Scena 4

Mieszkanie Kaliny. Słychać marsz Mendelsona. Wchodzi Darek z niedużą walizką.

DARIUSZ: Przywiozłem rzeczy.
KALINA: To dobrze, na pewno się pomieszczą, chociaż, moje mieszkanie to nie apartament w Space'ie.
DARIUSZ: Dziękuję, wystarczy w zupełności, poza tym, jedno twoje słowo i wyprowadzę się. – A, co byś powiedziała jak byśmy kupili sobie dom?
KALINA: Daruś, dom – to spory wydatek. .
DARIUSZ: Co tam dom – stać nas na rezydencję. Mam w diamentach wystarczająco dużo pieniędzy.
KALINA: Daruś – ja nie chciałabym, pozbywać się mieszkania…
DARIUSZ: Ależ oczywiście – po co sprzedawać – wynajmiemy je i będziemy mieli dodatkowy dochód! Co do kupna rezydencji to zaciągniemy na ciebie kredyt.
KALINA: Jak to?
DARIUSZ: Ja zakończyłem działalność – nie mam już zdolności kredytowej. Kupimy rezydencję – spłacać będę ja, stopniowo sprzedając diamenty – żeby nie rzucało się to w

oczy. Urząd skarbowy nie opodatkuje ich sprzedaży i w ten sposób zyskamy dodatkowe środki – na wycieczki, po całym świecie. Co ty na to?
KALINA: Tylko, że ja też nie mam zdolności kredytowej, bo zmieniłam pracę i jestem na okresie próbnym.
DARIUSZ: A to pech… ale nie martw – głowa do góry, już ja się coś wymyślę. Na razie pozwól, że upoważnię cię do moich dolarów.
KALINA: Ale po co?
DARIUSZ: Jak by mi się coś przytrafiło, no wiesz, wypadek albo coś… to nie będziesz musiała czekać na postępowanie spadkowe, tylko, od razu przelejesz pieniądze na swoje konto – co moje to i twoje, żono. A tu masz klucz do mojej skrytki w banku – do diamentów.
KALINA: Darek czy to konieczne? Niepokoję się…
DARIUSZ: Myśl pozytywnie, będzie dobrze. Jak chcesz to wymienię trochę dolarów i będę płacił nasze bieżące rachunki.
KALINA: Dobrze, a złotówki możesz wpłacić na moje konto, do którego z kolei ja cię upoważnię.
DARIUSZ: Dziękuję Kalinko, razem dokonamy wielkich rzeczy – wkrótce się przekonasz! A teraz może razem rozwiesimy pranie, słyszę, że pralka przestała chodzić.
KALINA: Zasłużysz na buziaka… i nie tylko…

Wychodzą.

Akt II

Scena 1

Mieszkanie Kaliny, Darek odwrócony tyłem stoi przy stole miesza coś w garnku. Darek jest w mini spódniczce i bluzce. Wchodzi Kalina w nakryciu głowy nawiązującym do „Czerwonego Kapturka", podchodzi do Darka a ten odwraca się frontem do widowni. Parodia Czerwonego Kapturka. Darek – Daria od tej pory może być w damskiej peruce, nawet różowej!

KALINA: A to cóż takiego, kochanie…?

Kalina podchodzi do Darka i zagląda mu w oczy.

KALINA: Darku, Darku, przebrałeś się… dlaczego masz takie umalowane oczy?
DARIUSZ: Żebyś mogła dostrzec głębię mojego spojrzenia!

Kalina odsuwa się i ogląda Darka.

KALINA: Darku a dlaczego masz gołe nogi?
DARIUSZ: Żebyś doceniła jakie są zgrabne!

Darek demonstruje nogi, Kalina, odchodzi, zagląda do garnka i zatyka nos.

KALINA: Fuj! Upiekłeś golonkę – śmierdzi na całe mieszkanie?
DARIUSZ: Bo teraz – to ja ją zjem!!!

Po chwili.

KALINA: Jak to? Z włochami!
DARIUSZ: Taką lubię najbardziej! Szczecina przeczyści mi kiszki z tych wege śmieci – co to jedliśmy je do tej pory!

Kalina zaczyna się orientować, że to nie zabawa jak otwiera zabudowaną lodówkę (szafka).

KALINA: O jej a to co takiego? W lodówce jest pełno dżdżownic!?
DARIUSZ: To moja kolacja – trzeba podążać za wskazaniami Światowej Organizacji Zdrowia!
KALINA: Ale one wypełzły i są wszędzie!!
DARIUSZ: No niech się trochę zrelaksują. Nie bądź taka zasadnicza! Poza tym, mogłabyś się trochę odchudzić, powinnaś jeść robaki a zwłaszcza owady bo zawarta w nich chityna poprawi ci metabolizm no i zredukuje tkanką tłuszczową!
KALINA: I co jeszcze? Tak wychwalałeś moją figurę a teraz to co…?
DARIUSZ: Jako kobieta, przejrzałam na oczy! Całe to wege! – Człowiek nie rodzi się wegeterianinem!
KALINA: Co ty powiesz!
DARIUSZ: A tak, przecież piłaś mleko matki – nieprawdaż?!
KALINA: Nie – absolutnie nic nie rozumiem i nie pojmuję – jak możesz jeść mięso!
DARIUSZ: A właśnie, że mogę a ty przestań jeść rośliny – one tez chcą żyć!
KALINA: Przecież ja jem najwięcej owoców – i to dopiero, jak one spadną z drzew.
DARIUSZ: Co z tego – jak za transportem tych owoców ciągnie się smród śladu węglowego?! Kto zjada owoce przerywa łańcuch życia! Chcesz być naprawdę „eko” i żyć w zgodzie z naturą – to daj się zjeść!
KALINA: Jesteś potworem i… dlaczego ubrałeś moją spódniczkę?!

Uwaga: „moją” jeśli jest duża rozbieżność w figurach Kaliny i Darka zmienić na „mojej mamusi” i „jej bluzeczkę”

DARIUSZ: Bo swojej jeszcze sobie nie kupiłam.
KALINA: … I masz moją bluzeczkę…
DARIUSZ: Pasowała mi do spódniczki.
KALINA: Jak możesz?
DARIUSZ: A właśnie, że mogę i oświadczam ci, że od teraz jestem Daria! Rozumiesz … - W moim życiu nastąpiła zmiana a w zasadzie przemiana, podziwiałem cię i też postanowiłem zostać dziewczyną i to mięsożerną!
KALINA: No to będziesz miał miażdżycę a w gratisie – cukrzycę! Zrozumiałabym, że postanowiłeś zostać dziewczyną ale jak można nie być – weganką!?
DARIUSZ: Można, oj można – golonka jest dla dziewczyny najlepsza – nie wiedziałaś!? Bo ty zjadasz sól, konserwanty i dodatki a mnie tłuszczyk ze świnki pięknie osadzi się w piersiach, no i w biodrach – nabiorę ponętnych kobiecych kształtów…

Daria pokazuje na sobie.

KALINA: Co ty powiesz! Jako biologiczny facet będziesz miał co najwyżej wielki brzuch – no bebzon, albo wanciuch! Jednym słowem: witaj brzusiu – żegnaj siusiu!
– Chyba w mózgu coś ci się osadziło!
– Ale co z nami?

DARIUSZ: Jak to co? Będziemy się kochać jak kobieta z kobietą, albo bądź trans – jak ja: zrób masketomię, usuń jajniki i macicę – od czegoś trzeba zacząć!
KALINA: Przecież, nie wywinę sobie pochwy na drugą stronę, żeby mieć dyndulca!
DARIUSZ: A, to akurat byłoby naprawdę ciekawe!
KALINA: No, to masz przed sobą długi marsz: wszczepienie implantów piersi, laserowe usuwanie owłosienia, operację strun głosowych, usunięcie jabłka Adama, operację kości policzkowych, czoła, wycinanie żeber i dożywotnie branie hormonów. Pamiętaj tylko, że detranzycja jest praktycznie niemożliwa, jak się z czasem rozmyślisz, to pozostanie ci tylko płacz i zgrzytanie zębów!
DARIUSZ: Dlatego na razie będę tylko nawigował na tranzycję… a teraz przeżywam trans euforię, a pod spodem nic nie mam – zawinę kiecę i cię przelecę!
KALINA: Twoje niedoczekanie odmieńcu!

Daria gania Kalinę dookoła stołu.

KALINA: A nie pomyślałeś, żeby zapytać mnie o zdanie, co do tej twojej transformacji!?
DARIUSZ: To zbędne, podążaj za postępem, spuść się na mnie…
KALINA: Nie wiem tylko jak…
– To straszne, tak nie może być, to jakiś koszmar, powiedz, że to jakiś żart – to nie może dziać się naprawdę!

Kalina uderza się dłonią w głowę (albo podchodzi do ściany, szafki i uderza o nią głową).

DARIUSZ: Nie potrzebnie się denerwujesz, kochanie…
KALINA: I nie mów do mnie „kochanie” – osobo! … Co teraz?
DARIUSZ: Jak to co, w perspektywie mam wcześniejszą emeryturę a teraz to pójdę na bezpłatną mammografię!
KALINA: Żelowy stanik będziesz prześwietlał satyrze!? Prędzej do więzienia pójdziesz!
DARIUSZ: Z chęcią – trafię do więzienia dla kobiet a tam – jak w raju: same wyposzczone i napalone a ja – bez konkurencji!

Załamana Kalina łapie się za głowę.

KALINA: Szkoda, że nie jesteś trzy dniowym kogucikiem…

Dzwonek do drzwi. Daria otwiera, wchodzi wyzywająco ubrana Blanka.

DARIUSZ: O! wreszcie dotarłaś! – To Blanka, moja znajoma, zatrzyma się u nas.

BLANKA: Hello! Jestem Blanka.

Blanka wyciąga rękę na powitanie. Kalina lustruje Blankę spojrzeniem i nie podaje jej ręki.

KALINA: To wykluczone!
DARIUSZ: Co twoje to i moje, żono. Zostanie i basta! Idziemy do sypialni Blanko a ty jak chcesz do nas dołączyć – to się pospiesz!

K*alina łapie się za usta jakby miała zwymiotować i wychodzi. Wychodzą też: Daria i Blanka.*

Scena 2

Kalina na policji. Stolik, krzesło. Przy stoliku siedzi Policjantka/Policjant.

KALINA: Przyszłam złożyć doniesienie o popełnieniu przestępstwa.
POLICJANTKA: Słucham panią.
KALINA: Mąż uprzykrza mi życie, po prostu znęca się psychicznie nade mną.
POLICJANTKA: My niechętnie wkraczamy w sferę pożycia małżeńskiego, chyba, że występują znamiona czynu zabronionego.
KALINA: Zabrał z mojego i swojego konta wszystkie pieniądze.
POLICJANTKA: Upoważniła go pani?
KALINA: Niestety tak.
POLICJANTKA: No to nic nie zdziałamy, a co było powodem?
KALINA: Postanowił zostać kobietą i jak mówi zapłacił za tranzycję! – Co teraz mam robić?
POLICJANTKA: Obawiam się, że nie będziemy mogli pani pomóc, to delikatne sprawy.
– Ludzie rodzą się różni: zarówno bez określonej płci i jak i tacy, którym płeć metrykalna nie odpowiada.
KALINA: Wyszłam za mąż za faceta a mam rozwieść się z kobietą?
POLICJANTKA: Teraz takie czasy – wszystkiego można się spodziewać. – Widzi pani relacje z mniejszościami seksualnymi są trudne, nawet jeśli prokuratura wszczyna postępowanie, to sądy bardzo liberalnie podchodzą do spraw mniejszości – nie liczyłabym na sukces.
KALINA: Ale on, ona… no ta osoba – mój mąż – mnie zdradza!
POLICJANTKA: To co innego: zdrada małżeńska, bez względu na płeć kochanka, jest formą zawinienia.
KALINA: No właśnie, sprowadził sobie kochankę Blankę i codziennie uprawia z nią seks?
POLICJANTKA: W pani obecności?
KALINA: No nie, zamykają drzwi na klucz ale Blanka rytm poddaje, krzyczy i coś tam gada!
POLICJANTKA: A po jakiemu?
KALINA: Jak by to powiedzieć – no po orgiowemu! Co ja mówię krzyczy – ona drze się i wyje jakby ją obdzierał ze skóry! Dla mnie to permanentna porno – trauma.
POLICJANTKA: Rozumiem – w jakich porach to się odbywa – czy po dwudziestej drugiej, albo przed szóstą rano?
KALINA: Co wieczór, ale po dwudziestej drugiej to jakby makiem zasiał. Najgorsze jest to, że sąsiadki przestały odpowiadać na moje powitania – palcami mnie wytykają. Sąsiedzi zaś na odwrót – przymilnie się kłaniają. Nawet ci, co do tej pory wcale mnie nie zauważali – uśmiechają się, dwuznacznie. Jeden to mnie aż zaczepił: „Słyszę, że wyszła pani za mąż – no, no dzieje się! Wesoło u pani… Kto by pomyślał!" – powiedział.
POLICJANTKA: Jak to?
KALINA: Bo oni myślą, że to ja jestem taka rozwiązła a w naszym bloku ściany to jak z kartonu. Całe osiedle, aż huczy od plotek i to na mój temat!
POLICJANTKA: Niestety, na razie nie znajduję znamion popełnienia czynu zabronionego. Bez twardych dowodów nic nie zdziałamy. Proszę jakoś je zdobyć: przedstawić świadków, zdjęcia a wtedy wrócimy do sprawy i podejmiemy interwencję. A tak na marginesie – sprawdziła pani czy pani aktualny małżonek był uprzednio w związkach formalnych?
KALINA: No nie.
POLICJANTKA: Koniecznie proszę to ustalić – powodzenia.
KALINA: Jestem tym wszystkim głęboko zraniona! Nie wiem co począć!
POLICJANTKA: Radzę iść do psychologa i to niezwłocznie!

Scena 3

Psycholog (Psycholożka) siedzi za stołem (biurkiem), wchodzi Kalina i siada na krześle (fotelu).

PSYCHOLOG: Pani Kalina – nieprawdaż?
KALINA: Tak to ja.
PSYCHOLOG: W czym mogę pani pomóc?
KALINA: Jestem nieprawdopodobnie zdołowana, mój mąż zaraz po ślubie oświadczył, że będzie kobietą.
PSYCHOLOG: Dobrze pani trafiła, spróbuję pani pomóc, proszę też pamiętać o całkowitej tajemnicy porady. Sesja będzie nagrywana. Czy wyraża pani zgodę?

Kalina potakuje głową.

KALINA: Tak.
PSYCHOLOG: Przejdźmy do problemu zmiany płci, niezbyt często to się zdarza – ale bywa. Orientacja seksualna, często nie jest zależna od woli człowieka, zatem nie może być przewiną. Czy małżonek przed zawarciem małżeństwa, wspominał o niepewności co do swojej orientacji?
KALINA: Absolutnie nie, na odwrót – udowadniał mi jaki jest męski. Wyszłam za maż przekonana, że to macho!
PSYCHOLOG: Rozumiem, zacznijmy zatem od początku, od pani dzieciństwa. Czy może miała miejsce, przemoc domowa?
KALINA: Skądże, byliśmy bardzo kochającą się rodziną?
PSYCHOLOG: Pytam – czy miało miejsce ośmieszanie albo karcenie – to też formy przemocy?
KALINA: Raz pamiętam, pewnie byłam nieznośna i mama dała mi klapsa.
PSYCHOLOG: A więc jednak… A jak wyglądały pani relacje z ojcem?
KALINA: Byłam, jak to mówił, jego „oczkiem w głowie”.
PSYCHOLOG: A jak to się objawiało?
KALINA: No, rozpieszczał mnie, sadzał na kolana, gładził włosy, całował.
PSYCHOLOG: Sadzał, całował?! Coś jeszcze?
KALINA: Czasami mnie łachotał – lubiłam to.
PSYCHOLOG: Łaskotki to forma molestowania, wkraczanie w sferę intymności dziecka.
KALINA: No wie pan! Nie rozumiem, jaki to ma związek z moim transseksualnym mężem!
PSYCHOLOG: Małżeństwo, pani Kalino, to interakcja dwóch osób – może to pani osobowość miała wpływ na decyzję męża?
KALINA: No wie pan! Żegnam!

Kalina wychodzi Psycholog dyktuje do dyktafonu.

PSYCHOLOG: Pacjentka Kalina: zaburzone dzieciństwo, relacje intymne z ojcem, brak zrozumienia ze strony matki, niewątpliwie molestowana w dzieciństwie. Aktualnie w dysfunkcyjnej rodzinie. Diagnoza: nadpobudliwość seksualna, skłonności masochistyczne.

Scena 4

Mieszkanie Kaliny. Marika przychodzi do Kaliny, w scenie opowiada o przygodzie w toalecie. Marika może chodzić po scenie i ilustrować gestami przygodę.

MARIKA: Cześć kochana! Sama jesteś?
KALINA: Chwilowo tak, nie ma ani męża, ani żony, ani tej Blanki – z piekła rodem!
MARIKA: No to możemy porozmawiać! Głowę daję, że ten twój Darek, czy też Daria to klasyczny przebieraniec i oszust – no… oszustka.
– Właśnie, ostatnio byłam na zakupach, przypiliło mnie to wstąpiłam do baru. Toaleta dla pań – kabina, jak zwykle zajęta – no to robię sobie oko, konturówką. Nagle słyszę grzmot, z kabiny, mówię ci – jakby wybuch petardy.
KALINA: Pewnie biedaczka, co tam była najadła się kapusty, cóż – bywa!
MARIKA: Słuchaj dalej: patrzę, aż tu nagle wychodzi męskie czupiradło, w przekrzywionej peruce – pewnie łysy, pomyślałam – ale dlaczego w damskiej toalecie?! Patrzę i mówię ci – oczom nie wierzę – drab ze dwa metry w damskich ciuchach. Swoją drogą, jak on kupił czółenka, w rozmiarze kajaka?
KALINA: Może od tego bąka to i peruka mu się przekrzywiła?!
MARIKA: Więcej niż pewne! Struchlałam – podchodzi do umywalki, zaraz obok mojej, charcha i pluje do niej – ale nie to było najgorsze, wyjmuje pomadkę w moim ulubionym odcieniu: pięćset siedemnaście – co jej ostatnio nie dostałem w drogerii – bo była wykupiona!
KALINA: A to pech, też lubię ten odcień, matowej czerwieni?
MARIKA: Słuchaj dalej – na koniec, drapie się toto po przyrodzeniu i wychodzi – klasyczny przebieraniec! Odruchowo wchodzę do kabiny a tam smród – jakby kota rozdarł… mówię ci, cała deska i ściany obszczane, kieckę co w niej był, też musiał obsikać, przy takim rozprysku!
KALINA: Pewnie od tego bąka…? I co dalej?
MARIKA: Jak to co, puściłam pawia do sedesu i w te pędy do następnej toalety – ledwo co zdążyłam.
KALINA: No – nie do wiary!
MARIKA: Jakie to upodlenie dla metrykalnych kobiet, jakie szykany! Do tego doszło, że chłopy – te zradykalizowane świnie zawłaszczają samą kwintesencję kobiecości – naszą płeć! Teraz, to byle ekshibicjonista w kobiecym przebraniu może iść na pływalnię do damskiej szatni i szaleć… z tym swoim… zwisem niewymownym!
KALINA: Masz rację, czytałam o męskim sportowcu – nieudaczniku, co to przegrywał w podnoszeniu ciężarów i postanowił przerobić się na kobietę, podjął rywalizację jako ta, no ta: – ciężarówka i wygrywał zawody – i co ty powiesz, na takie upokorzenie prawdziwych sportowczyń.
MARIKA: Masz stuprocentową rację, kobiecy sport nie jest dla nieudanych sportowców, metrykalnej płci męskiej. Musimy uświadomić kobietom i dziewczętom uprawiającym sport, że zasługują na sprawiedliwe traktowanie!
KALINA: Darek, znaczy się Daria, też wspominała o tranzycji.
MARIKA: No z tego co wiem to po operacji z balonikami chodzą.
KALINA: Widziałam na festynie: świecące z ledami.
MARIKA: Z balonikami – tam w środku, żeby im nie pozarastało.
KALINA: W środku? A po co im tam oświetlenie?
MARIKA: Przestań z tym oświetleniem… a może i przydałoby się, żeby w ogóle tam trafić!
KALINA: Jakby trochę zarosło – to nie byłoby tak źle…
MARIKA: No co ty – przecież to poszatkowany organ – on dąży do ponownego scalenia.
KALINA: A u nas?

MARIKA: Co u nas – przecież nie wywiniesz dołka, żeby zrobić sprawnego kołka! To niemożliwe i właśnie dlatego, też możemy czuć się upokorzone!

Kalina łapie się za głowę.

MARIKA: Potrzeba, nowych sufrażystek, nowego ruchu feministycznego, żeby położyć tamę oszustom, tak naprawdę tylko udającym kobiety.
KALINA: Myślisz że Darek symuluje?
MARIKA: Jasne, przecież poznałam go na weselu – to typ macho a taki bez powodu nie przerobi się na kobietę a z pewnością za żadne skarby, nie obetnie sobie kuśki! – Przebiera się, żeby osiągnąć jakąś korzyść… Słyszałam o złodzieju co przebierał się za kobietę: peruka, kabaretki, okularki i co? – Buszował po galeriach i kradł co popadnie!
KALINA: To do Darka niepodobne, ale rzeczywiście – po co on to robi?
MARIKA: No właśnie, po co… ja cię w to wplątałam i teraz cię z tego wyciągnę. – Nastraszymy go twoja chorobą… no wiesz orteza na bark – widziałam u celebrytów – jak z jej pomocą można z kasy oskubać faceta: rozwód i alimenty dla chorej żony!
KALINA: To jest myśl!
MARIKA: Masz lisa w kurniku, ale my go przechytrzymy i wykurzymy!
KALINA: Lis? To istny wilk w owczej skórze!

Akt III

Scena 1

Mieszkanie Kaliny. Kalina siedzi w ortezie prawego barku. Daria wchodzi do mieszkania też w ortezie barku ale lewego. Stylizacja na Izabel – byłego premiera.

DARIUSZ: Sprawdziłem w twoim komputerze, że kupujesz ortezę – oto moja, wspólnie wystąpimy o alimenty?
KALINA: Będziesz brał hormony do końca życia! No i pamiętaj, że to eksperymentalne zabiegi a ty będziesz królikiem doświadczalnym!
DARIUSZ: Może i tak – ale będę, szczęśliwa. Teraz obie jesteśmy kobietami i powinnyśmy się wspierać!
KALINA: Ja chyba zwariuję! Do sądu cię podam … ździro!
DARIUSZ: Od twoich fochów to dostałam afektywną chorobę dwubiegunową!
KALINA: A to co znowu?
DARIUSZ: Przez ciebie okresowo wpadam w depresję albo w manię, rzecz jasna – każdy sąd to uwzględni i zwolni mnie od zeznań w jakiejkolwiek formie i co ty na to?
KALINA: O ja biedna – wyszłam za mąż za hochsztaplera!

Kalina pochlipuje i pociąga nosem.

KALINA: I przestań gotować te flaki… wiesz ile marnujesz energii? Przecież mieliśmy być „eko”!
DARIUSZ: Wtranżalasz soję, importowane glony, egzotyczne przyprawy, awokado z Ameryki Południowej, a przecież jego uprawę kontroluje mafia, tamując dostęp do wody

pozostałym – uważasz, że to słuszne i ekologiczne? A wegańskie orzechy nerkowca, okupione ranami od kwasu, na rączkach łuskających je dzieci?! A wreszcie cały ślad węglowy, po transporcie tego do nas – to też jest eko?!
– Jesteś zakłamaną, obłudną, pseudo ekołożką i quasi weganką!
KALINA: Jak możesz, co ja ci zrobiłam…?

Daria wychodzi, Kalina dzwoni do Mariki

KALINA: Marika! Całkowita klapa, podejrzewam, że on wszystko podsłuchuje a na pewno szperał w moim laptopie – bo też przyszedł w ortezie!
MARIKA: No to plan „B" – Heniek – mój mąż zdobędzie dla ciebie dowody – jest sprytny, zobaczysz – załatwi ich bez mydła. Ja cię w to wkopałam i cię z tego wyciągnę – moja w tym głowa!
KALINA: Oby! Jestem zrozpaczona!

Kalina wychodzi.

Scena 2

Mieszkanie Kaliny. Do Blanki i Darii przychodzi Henryk.

HENRYK: Dzień dobry, jestem Henryk, znajomy Kaliny, czy ją zastałem?
DARIUSZ: Nie, ale my jesteśmy – jestem Daria, a to Blanka.

Daria obchodzi dookoła Henryka.

DARIUSZ: Pan jest taki męski – po prostu macho! – Na co miałby pan ochotę?

Daria bierze go pod brodę. Henryk się wzdryga.

HENRYK: Dziękuję, ale na nic i proszę mówić mi po imieniu…
DARIUSZ: Heniu, jesteś bliskim, znajomym?
HENRYK: Nie specjalnie.
DARIUSZ: To może my poznamy się bliżej… jak wyglądam?

Daria podnosi mini spódniczkę, Henryk zasłania oczy ręką.

DARIUSZ: Nie jestem atrakcyjna?
HENRYK: Skądże – bardzo, ale…
DARIUSZ: Jesteś gejem, Heniu?
HENRYK: Skądże! Jestem hetero.
DARIUSZ: Każdy hetero – to pies na baby, bo seksuje się regularnie. Ja – to lubię się seksować…

Daria może pokazywać na palcach imitując ruch frykcyjny.

HENRYK: Ja to mniej… całkiem mniej.

DARIUSZ: Widzę, że jesteś oziębły – ale to dobrze się składa, bo, widzisz – Blanka ma wściekliznę.
HENRYK: Pogryzł ja pies?

Daria na ucho do Henia.

DARIUSZ: Ma wściekliznę macicy…

Henryk patrzy z niedowierzaniem.

HENRYK: Ma prawdziwą macicę?
DARIUSZ: Jak najbardziej!
HENRYK: A jak się objawia ta wścieklizna?
DARIUSZ: No, niewyżyta jest! Nie umie powiedzieć: – „nie". Muszę ją powstrzymywać, bo dupczyła by się bezustannie.
HENRYK: Coś takiego!?
DARIUSZ: Muszę wyjść – zaopiekujesz się Blanką?
HENRYK: Jasne! Możesz na mnie polegać, jak na Zawiszy Czarnym.
DARIUSZ: Teraz, nie mówi się: „czarny" bo to nie wypada – tylko: Afroamerykanin!
HENRYK: No tak – rzeczywiście, ale przecież Zawisza to Zawisza.
DARIUSZ: Może i tak – ale bez czarnego!

Daria podchodzi do Blanki i mówi nieco ściszonym głosem.

DARIUSZ: Bierz go w obroty – Kalina go nasłała. Ile potrzebujesz czasu?
BLANKA: Kwadrans wystarczy – czekaj za drzwiami, aż cię zawołam.
DARIUSZ: *głośno:* Wychodzę – zamkniesz za mną?
BLANKA: Jasne! – Na trzy spusty!

Daria wychodzi.

BLANKA: Uff! Gorąco dzisiaj, przydałby się prysznic… a ty, co powiesz… dziubasku?
HENRYK: No, nie wiem?

Blanka obchodzi dookoła Henia

BLANKA: Ja przepadam… za kąpielą a później zażywam kąpieli powietrznych… próbowałeś?
HENRYK: Nie – a też tak mógłbym?
BLANKA: Myślę że powinieneś… Heniu. To takie przyjemne i ekscytujące: nago przechadzać się po mieszkaniu…
HENRYK: Całkiem nago?
BLANKA: No chyba nie będziesz kąpać się w ubraniu?
HENRYK: Skądże!
BLANKA: To na co czekasz, wyskakuj z ciuszków.
HENRYK: A ty?
BLANKA: No ja też, głuptasku, tylko poczekam, aż się namydlisz, to umyję ci plecki a potem, to wspólna kąpiel pod prysznicem i ta powietrzna – pasuje?
HENRYK: Jak ulał!

Henryk rozbiera się, podaje części ubrania Blance aż zostaje w samych bokserkach.

BLANKA: No dalej, nie krępuj się.
HENRYK: To ja może już pójdę do łazienki?

Henryk wchodzi dokądkolwiek i wystawia w ręku bokserki, które skwapliwie zabiera Blanka..

HENRYK: *podając bokserki*: – Nie mam nic do ukrycia.

Blanka robi zdjęcia telefonem

BLANKA: Właśnie widzę!

Blanka pędzi do drzwi i woła Darię.

BLANKA: Wchodź – zamknęłam go w łazience, jest całkiem goły – a ciuchy tu!
DARIUSZ: Świetnie się spisałaś!

Dzwonek do drzwi.

BLANKA: A to kto?
DARIUSZ: Jak to kto? To z pewnością Kalina. Wiesz co robić?
BLANKA: No jasne!

Blanka wybiega. Wchodzi Kalina z Mariką. Słychać jęki Blanki.

MARIKA: A co tu się wyprawia!?
DARIUSZ: Jak to co? Heniutek jest taki seksi – wiem coś o tym… ale teraz to zabawia się z Blanką, dołączycie!?
MARIKA: Henryk! Henryk!
DARIUSZ: Tu jest jego ubranie – kompletne! A on, z tego co wiem – to jest w łazience.

Daria podaje bokserki Henryka.

DARIUSZ: Fuj! To jakieś męskie galoty!

Marika wyrywa z rąk Darii ubrania i podąża do Henryka. Naprzeciw niej wychodzi potargana, uśmiechnięta Blanka w niekompletnym stroju.

MARIKA: Ty nicponiu! Co wyprawiasz! Tego po tobie się nie spodziewałam!
HENRYK: To nie jest tak jak myślisz, kochanie.
MARIKA: Zamilcz! W domu porozmawiamy, gałganie jeden!
DARIUSZ: Spadaj stąd terfiaro i zabieraj stąd swojego rozpustnego męża i żebym was tu więcej nie widział… no… nie widziała…
MARIKA: Przestań się panoszyć! Byłeś już pięć razy żonaty, że też moja biedna przyjaciółka musiała na ciebie trafić!

Marika i Henryk wychodzą.

KALINA: Po co ten cały cyrk?

DARIUSZ: No nie mogłem się opanować. Było tak zabawnie… a będzie jeszcze bardziej, otóż, postanowiłyśmy z Blanką nie tracić czasu na sprzątanie, ty będziesz musiała się tym zająć – cieszysz się?
KALINA: Jak możesz, dlaczego robisz mi to wszystko!?
DARIUSZ: A i jeszcze jedno, ponieważ, jak wiesz na kontach nie mamy już środków, nie zapłacę więcej ani jednego rachunku.
KALINA: Powiedz, czego ty właściwie chcesz, nędzna kreaturo!
DARIUSZ: Rozwód z podziałem majątku, twoje pół mieszkania załatwi sprawę, sprzedamy je, podzielimy pieniądze i pożegnamy się o ile oczywiście tego chcesz?
KALINA: Ach tak! – Sprytnie to sobie obmyśliłeś!

Daria pokazuje zdjęcia w telefonie.

DARIUSZ: Bardzo! A tu, są nagie zdjęcia twojego kochanka Henia w naszej łazience! Co ty na to?
KALINA: Tak, teraz widzę, te wielkie rzeczy, które obiecałeś dokonać! – Jesteś internetowym wydaniem Tulipana.
DARIUSZ: O, przepraszam – do niego, to mi daleko – przecież on miał coś koło trzydzieściorga dzieci.
KALINA: Jesteś perfidną szują ale niech będzie: rozwód to rozwód!

Scena 3

Sala sądu. Mediacja – na krzesłach siedzą: załamana, popłakująca Kalina z pocieszającą ją Mariką i pewna swego Daria z Blanką – wymieniają uśmiechy. Po chwili wchodzi Mediatorka.

MEDIATORKA: Witam wszystkich obecnych! Dziękuję za przybycie, ponieważ strony postępowania nie zawarły przedmałżeńskiej intercyzy, jako mediatorka w sprawie rozwodowej wnoszę o oświadczenia woli. Czy panie uzgodniły stanowiska i są gotowe do zawarcia ugody?
KALINA: Tak jestem gotowa.
DARIUSZ: Jak najbardziej!
MEDIATORKA: Zatem słucham, proszę najpierw o zabranie głosu, panią Kalinę.
KALINA: Proszę o ustanowienie sądowego zakazu przebywania w moim mieszkaniu, Blanki – kochanki mojego męża… żony, Dariusza, czyli Darii.
MEDIATORKA: Odmawiam, ponieważ, jest to bliska rodzina pani Darii – przecież to pani szwagierka!
KALINA: Jak to?! Orgie z siostrą?.
MEDIATORKA: Według złożonych przez panią Darię wyjaśnień, jej rodzona siostra Blanka, cierpi na zaburzenia zespołu Tourette'a, objawiające się bezwolną artykulacją fraz i zdań. Do akt sprawy została złożona wyczerpująca dokumentacja medyczna.
KALINA: W takim razie wnioskuję o natychmiastową separację, do czasu zatwierdzenia mediacji przez sąd.
MEDIATORKA: Pani żądanie zostanie odnotowane w protokole. Udzielam głosu pani Darii.

Daria stara się mówić kobiecym głosem.

DARIUSZ: Wnoszę o podział mieszkania mojej żony Kaliny w częściach równych z niezwłoczną spłatą, bądź jego sprzedażą i równym podziałem środków, w razie niemożności dokonania wcześniejszego rozliczenia.
MEDIATORKA: Rozumiem pani żądanie – jest jednak pewien problem – otóż, wymienione mieszkanie nie jest własnością pana żony.

Zdenerwowana Daria mówi męskim głosem.

DARIUSZ: Jak to – przecież w księdze wieczystej jest wpis – sam sprawdzałem!
MEDIATORKA: Wpis dotyczy zmarłej matki pani Kaliny, o tym samym imieniu i nazwisku, a to zasadnicza różnica! Podsumowując: mieszkanie odziedziczone po matce nie podlega podziałowi między małżonków.
KALINA: Czy ja dobrze rozumiem – nie utracę mieszkania?!
MEDIATORKA: Jak najbardziej i proszę przestać być taką naiwną, my kobiety, musimy twardo stąpać po ziemi! Czy są inne zapytania, bądź wnioski?

Uczestnicy kręcą przecząco głowami.

MEDIATORKA: W takim razie zamykam postępowanie.

Mediatorka wychodzi

KALINA: Będziesz musiał obejść się smakiem – oczywiście nie wegańskim!

Daria ryczy ze złości męskim basem.

Rrrrrrrrr

KALINA: Słuchaj Dario! Henryk właśnie zmienił zamki. Swoje rzeczy i tej diablicy Blanki, znajdziesz pod balkonem, żeby wszyscy wiedzieli, że was nie okradłam. – Ten się śmieje – kto się śmieje ostatni!

Wychodzą Marika i Kalina. Uwaga: „sądownie" można pominąć.

BLANKA: No i bździągwa nas załatwiła!
DARIUSZ: Masz rację – tyle zachodu na nic.
BLANKA: Jak mogłeś przeoczyć w księgach ten zapis własności jej matki?
DARIUSZ: Nie tragizuj, przecież oskubaliśmy ją z pieniędzy na koncie. Tym razem się nam nie udało, siostrzyczko, ale kolejny raz zmienię sądownie płeć, znowu będę mężczyzną – zaczniemy od nowa! Zapewniam cię – nowych, naiwnych **donatorek** nie zabraknie! Jeszcze kilka kont, parę mieszkań i będziemy ustawieni!

Scena 4

Kawiarnia przy stoliku Kalina i Marika.

MARIKA: Odetchnęłam; nie tracisz mieszkania – co za ulga!
KALINA: Myślałam, że już po mnie!
MARIKA: I co teraz?
KALINA: No żadnych znajomości przez Internet – to po pierwsze…

MARIKA: A po drugie?
KALINA: Pamiętasz, jak mówiłam ci o sąsiadach?
MARIKA: Jasne – wytykali cię palcami!
KALINA: Po tym wszystkim, to mają mnie za wampa albo przynajmniej – kocicę! Jeden, taki, nieśmiały z piątego piętra, zaczął przychodzić i pożyczać: to sól, to herbatę… Opowiada, jak mnie podziwia, że oferuje mi pomoc… ale nie ma śmiałości.
MARIKA: No to na co czekasz – bierz go w obroty. Podoba ci się? Jak wygląda?
KALINA: Eh, całkiem zwyczajnie i do tego trochę starszy…
MARIKA: Śmiałego, młodszego i nietuzinkowego przystojniaczka – to już miałaś! A zresztą, nie będę ci nic doradzała!
KALINA: Pomyślę… ale małżeństwo i tak wykluczone!!! - Przynajmniej na razie…

KONIEC

Autor: Jacek Piechowicz
Miejsce powstania: Warszawa
Rok ukończenia: 2023
Prapremiera: — *(do uzupełnienia po pierwszym wystawieniu)*